

## Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,  
za codzienną dwukrotną dostawę  
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju  
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.  
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.  
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia  
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

# Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

## Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz  
petitowy lub jego miejsce 20 hal.  
Nadesłane za wiersz petitowy lub  
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach  
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.  
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-  
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Dróbnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

## Kalendarz lwowski.

Czwartek. 24 stycznia.

**Imiona:** Rzymsk.-kat. Dziś: Tymoteusza Bisk. Ju-  
tro: Nawr. św. Pawła. — Gr.-kat.: Dziś: 11 Fteodozya Pr.  
jutro: 12. Tytianny M. — Słowiańskie: Dziś: Chwaliboga.  
jutro: Miłosza.

Wschód słońca 7:46, zachód 4:40.

**Pociągi kolejowe** odchodzą ze Lwowa z dworca  
głównego, (czas środkowo-europejski): do Krakowa 8:25\*,  
8:35, 2:45\*, 6:35, 11, 12:45\*, 4:05; do Rzeszowa 4:05; do  
Podwołoczysk 6:20, 10:55, 2:21\*, 6:15, 9:30; do Czerniowiec  
6:15, 9:20, 2:40\*, 10:40, 2:51\*; do Kołomyi 3:30; do Stry-  
ja 11:30; do Ławocznego 7:30, 2:30, 6:25; do Sambora  
8:55, 4:15, 10:51; do Jaworowa 6:55, 6—; do Rawy 7:25;  
11:35 (co niedzielę); do Belzca 10:45; do Stanisławowa  
5:58, do Husiatyna 9:10.

Pociągi pospieszne opatrzone gwiazdką, nocne (od 6  
wieczór do 5:59 rano) drukowane czarno.

Redakcja „Słowa Polskiego“ otwarta codziennie od  
godz. 9-tej rano do 1-ej popoł. i od 6-tej do 8-ej wieczor-  
em. W dni świąteczne od godz. 11 do 12-tej w południe.  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 10 do 11-tej rano.

**Muzea i biblioteki.** Ossolineum: Biblioteka o-  
twarta codziennie muzeum w dni powsz. (prócz poniedział-  
ku) od 9—1 nado we wtór. i piątek od 3—5, w niedzielę 11—1. Bi-  
blioteka Uniwersytecka codziennie od godziny 8 do 1. Muzeum  
Dzieduszyckich, (Teatraina 18) w godzinach przedpo-  
łudniowych w dni powsz. za zgłosz. — Biblioteka Poturzy-  
cka (hr. Dzieduszyckich, Kurkowa 1. 17) codziennie 10—2  
prócz piątku. — Muzeum przemysłowe otwarte w dni  
powszednie (prócz poniedziałku) od godziny 9—2, w święta  
od godziny 10—1. Biblioteka Baworowskich (Ujejskiego  
2) codziennie od g. 4 — 7 z wyjątkiem sobót. — Biblio-

Biblioteka publiczna I. S. L. (Trzeciego Maja 5, 1 p.) otwarta  
codziennie 5 — 7 popoł. w niedzielę i święta 10 — 12  
w poł.

**Wystawy stałe.** Wystawy zbiorowe w To-  
warzystwie przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemy-  
słowe) codz. od g. 10—4. Otwarta 60 h., w niedzielę 30 h.

**Posiedzenie Rady miejskiej** o g. 6 wieczorem.  
**Odczyty i wykłady.** Powszechnie Wykłady  
Uniw.: Doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: „O kształtach  
ciała ludzkiego“. Cz. II. (z obraz. świetl.) Zakład fiz. Uniw.  
Długosza 8, o g. 7 w.

**Teatr miejski.** Dziś o godz. 7 w. „Pan Tadeusz“,  
opera w 4 aktach, libretto wedł. Mickiewicza, muzyka T. J.  
Wydźgi (po raz drugi).

## Najście hajdamaków na uniwersytet polski.

Lwów staje się widownią stosunków niesłychanych  
w świecie cywilizowanym, możliwych w tym stuleciu  
chyba tylko w jakimś półbarbarzyńskim kraiku bałkań-  
skim. Jeżeli dalej tak pójdzie, Lwów i kraj cały znaj-  
dzie się na łasce i niełasce tych, którzy mają w ręku  
nóż, rewolwer, siekiere, w ręku tych wogóle, którzy  
mają temperament i ochotę zabawienia się w politykę  
pięści. Sprawa to tylko ochoty, bo przeszkód niema  
żadnych.

Skoro jedna grupa mogła niedawno bez przeszkód  
puszczać w pełnym teatrze rakiety dla wywołania po-  
płochu, to dla czegożby inna grupa nie mogła zdobywać  
gmachu uniwersyteckiego i szerzyć tam spustoszeń?

Przyzwyczajaliśmy się do brudu, rozpusty, złodziej-  
stwa, czemuż się nie przyzwyczaić do rozbojów?

Ale dość gorzkiej ironii. To, co się stało wczoraj,  
mogło zatrzeć nawet tych, którzy się przestali  
czemkolwiek dziwić, czemukolwiek przejmować.

Banda opryszków, niestety w uniwersytecie matry-  
kułowanych, dzicz hajdamacka — uznała, że nadszedł  
czas nawrotu do krwawych rozpraw z Polakami przy  
pomocy noża, siekier i kul. Wybrano znowu uniwersy-  
tet polski, instytucję narodowi drogą, najcenniejszy  
krzew cywilizacji naszej, za punkt do ataku. Jakaś nie  
dająca się pohamować rozsądkowi wściekłość przeciwko  
kulturze wogóle, kierowała ruchami młodzieży rusińskiej,  
gdy wpadła do tego przybytku nauki w uroczystą porę  
tak dla uniwersytetu szczytną — doktoryzacji, gdy ła-  
mała tam sprzęty, niszczyła portrety, biła do krwi pro-  
fesora, a potem, gdy pod eskortą policji szła do are-  
sztu z tryumfalną pieśnią „czerwonego sztandaru“ na  
ustach.

Niepodobna wyrazić przynębenia, jakie wywołują  
tego rodzaju fakty w moralnym nastroju społeczeń-  
stwa. Wielką odpowiedzialność biorą na siebie czynniki,  
odpowiedzialne za normalny bieg spraw w społeczeń-

stwie, któreby i w tym wypadku chciały się rządzić po-  
biażliwością.

Oto w krótkości przebieg wczorajszych wypadków  
na uniwersytecie.

Sprawozdawca nasz pisze:

### Promocja.

Na krótko przed godziną 12, a więc w czasie,  
kiedy jest najmniej wykładow i zwykle najmniej słucha-  
czów w uniwersytecie, zaczęli ukraińcy schodzić się  
grupkami i gromadzić w korytarzach pierwszego piętra.

W auli odbywać się miała właśnie promocja do-  
ktorska pp. Gelbera i Schepsa, słuchaczy wydziału  
prawniczego, oraz p. Nankego, słuchacza wydziału filo-  
zoficznego, na którą przybyło grono osób, w tem kilka  
pań. W sąsiedniej sali dziekanatu wydziału prawniczego  
obecni byli promotorzy: rektor uniwersytetu Gryziecki  
i profesorowie Ochenkowski, Till, ks. Komarnicki, Fin-  
kel i Stebelski.

### Napad na profesora.

Zbliżała się godzina 12. Z rektoratu wyszedł se-  
kretarz uniwersytetu prof. Winiarz, zdążając w towarzy-  
stwie prof. Chłamtacza do auli.

Nagle na idących profesorów w pobliżu auli, rzu-  
ciła się grupa, złożona z kilkunastu ukraińców, uzbrojo-  
nych w pałki, siekiery, siekierki, boksery, rewolwery,  
wpadła pomiędzy obu i w tej chwili na głowę prof. Wi-  
niarza spadły zadawane z tyłu ze straszną siłą razy pa-

Był to jakby dany znak do „pohulania“. Z pie-  
kielnym wyciem rzucili się ukraińcy do auli, wylamując  
drzwi, jakkolwiek nie były zamknięte i rozpoczęli dzieło  
zniszczenia, a równocześnie kilka innych grup wpadło  
do sal wykładowych, wynosząc ławki, katedry, krzesła  
i t. d. i w jednej chwili w wszystkich wejść na koryta-  
rze pierwszego piętra stanęły barykady.

Zebrana w auli publiczność zaczęła w popłochu  
uciekać bocznymi drzwiami. Profesorowie, widząc, że  
wszelkie perswazyje byłyby bezskuteczne, opuścili salę  
i przeszedłszy przez ustawione już barykady, opuścili  
gmach. W ślad za tem runęli ukraińcy do sąsiednich  
sal, niszcząc wszystko po drodze. Z zamkniętych kory-  
tarzy pierwszego piętra dolatywało tylko piekielne wy-  
cie, dźwięk tłuczonego szkła, stuk łamanych i rąbanych  
przedmiotów i strzały rewolwerowe. W oknie  
pierwszego piętra od strony kościoła św. Mikołaja uka-  
zała się niebiesko-żółta chorągiew. Rozmieszczeni na  
wszystkich barykadach „ukraińcy“ uzbrojeni, wzbraniałi  
dostępu.

### Pogotowie — policja.

Tymczasem poranionego profesora Winiarza spro-  
wadzono do portyera, gdzie mu jako tako zatamowano  
krew, a za chwilę przybyło zawezwane telefonicznie po-  
gotowie stacyi ratunkowej, które odwiozło dra Winiarza  
do domu.

Przed gmachem uniwersytetu, którego bramy zam-  
knięto, gromadził się coraz liczniejszy tłum młodzieży  
polskiej. Około godz. pół do 1 ukazała się pod uniwer-  
sytetem policja.

Oddział policji ustawił się w ul. Mochnackiego.  
Za chwilę przybył drugi oddział, który zamknął wyjście  
od strony biblioteki uniwersyteckiej.

Około godziny 1 ustał hałas w korytarzach. Do-  
konawszy dzieła zniszczenia, „ukraińcy“ chcieli umknąć  
przez okna i boczne wyjście. Widząc jednak ustawioną  
tam policję, lawą ruszyli do głównego wejścia, wyla-  
mali tu bramę i znaleźli się wobec drugiego oddziału  
policji, który tymczasem podszedł pod uniwersytet i pół-  
kolem zamknął wyjście.

Dowodzący oddziałem komisarz Tauer zażądał od-  
dania legitymacji, oświadczając że bez oddania legity-  
macji nikogo z uniwersytetu nie wypuści. Wśród „bo-  
haterów“ ukraińskich, którzy sądzili, że jak poprzednim  
razem uda im się ująć bezkarnie, podając fałszywe na-  
zwiska, zapanowała konsternacja. Zaczęły się narady.  
Prawie do godziny pół do 2 stali tak naprzeciw siebie  
policjanci i ukraińcy, bezpieczni jeszcze od aresztowa-  
nia na neutralnym gruncie — schodów uniwersyteckich.  
Wreszcie oświadczyli, że wszyscy udadzą się na inspe-  
kcyę i za chwilę ruszył nie bardzo coprawda budujący,  
ale wzbudzający sensację

### pochód na policję.

Wśród zwartego koła policjantów, na których  
czyle szli komisarze policji, około 120 hajdamaków  
przeszło, śpiewając „Ne pora“, „Szczę ne wmerła Ukra-  
ina“ i „Czerwenyj prapor“, ulicami Akademicką, Cho-  
rążczyzny, Ossolińskich, Słowackiego, Marszałkowską i  
Brajerowską na inspekcję policji. Przed gmachem Sej-  
mowym ulżyli sobie prowadzeni na inspekcję hajdamacy  
okrzykami „hańba“.

### Obraz zniszczenia.

Jaki przedstawił się po opuszczeniu przez Rusinów gma-  
chu uniwersyteckiego, przeszedł oczekiwania nawet ludzi,  
znających wartość moralną młodzieży „ukraińskiej“. Dzieła,  
dokonane przez „akademicką“ młodzież, nie po-  
wstydziliby się ich duchowi przewodcy Chmielnicki,  
Gonta, Żeleźniak.

Trzeboby fotograficznego zdjęcia, aby dokładnie  
uzmysłowić rozmiary zniszczenia. We wszystkich koryta-  
rach, we wszystkich salach, przez które przeszła horda  
ukraińska, niema ani jednego sprzętu całego. Mająca  
pretensje do kultury dzicz, popelnila czyn, przed jakim  
może cofnęliby się Wandale, Oto dzieła sztuki, portrety  
rektorów, pędzla pierwszorzędných artystów, zostały  
w barbarzyński sposób poniszczone, między innymi por-  
tret Bilińskiego pędzla Pochwałskiego, portret Piętaka  
pędzla Styki, portret Żmurki malowany przez Żmurkę  
syna, portrety Ćwiklińskiego i hr. Pinińskiego, malowa-  
ne przez Augustynowicza, portret Czerkawskiego, mało-

już u wejścia na korytarze po przejściu barykad  
uderzał w oczy ten obraz zniszczenia. Wszędzie powy-  
dzierane rury gazowe, świeczniki, deski poodrywane,  
drzwi do auli powyłamywane, wewnątrz kompletna ruina!  
Tuż przy drzwiach katedra porąbana siekierami, fotele,  
połamane, poprzewracane w nieładzie. Wszędzie kawałki  
stołów, stołków, porozrzucane papiery przygotowane do  
promocji, rulony z dyplomami połamane, walają się po  
ziemi powydzierane z ram podarte portrety, a wiszące  
na ścianie, pocięte barbarzyńską ręką, pocharatane ze  
ślądami lasek i kul. Taki sam obraz zniszczenia w są-  
siedniej sali dziekanatu wydziału prawniczego, gdzie po-  
łamano i pobito wszystko, co tylko było, tak samo  
w kancelaryi oficyna uniwersytetu p. Owoca, w nastę-  
pnej sali konferencyjnej z dębowego stołu pozostały ty-  
lko kawałki, kanapy pocięte z powydzieranymi klakami,  
zegar połamany, fotele również połamane w kawałki,  
na ziemi podarta w kawałki toga rektorska. Następne  
biuro pedela, dzięki temu, że znajdowało się tam kilku  
woźnych, ocalało, zburzyli za to ukraińcy zupełnie są-  
siednią salę dziekanatu wydziału medycznego, gdzie z por-  
tretów dziekanów wydziału ocalały od uszkodzenia je-  
dynie portrety dr. Głuzińskiego i dr. Prusa, gdzie zni-  
szczono wszystko, połamano nawet olbrzymiej grubości  
świecznik, i marmurową umywalnię, to jak twierdził je-  
den z oglądających, widocznie z zasadniczej nienawiści  
do czystości i mycia się.

Podobnie zniszczonych zostało kilka sal wykłado-  
wych, znajdujących się w tych korytarzach, w których  
gospodarowała „akademicka“ młodzież ukraińska.

Opis jeszcze bardzo niedokładny. Dokładnego  
obrazu — jak już wspomnieliśmy — mogłoby dostar-  
czyć jedynie fotograficzne zdjęcie.

Zamiar Rusinów urządzenia jakiejś awantury na  
Uniwersytecie był wiadomy. W poniedziałek donosiliśmy  
o zwołanem na 22 bm. zgromadzeniu „Akademicznej  
Hromady“, na którym miano coś w tym kierunku ura-  
dzić. Ale oczekiwano tej awantury na immatrykulacji;  
młodzież ruska jednak wpadła na genialny pomysł ta-  
ktyczny. Zrzekła się efektu manifestacji, jaką niewątpli-  
wie byłoby wystąpienie ich podczas aktu immatrykula-  
cji, i nadała swym czynom charakter bardziej prakty-  
czny. Żeby nie spotkać się z odporem kolegów, hono-  
rowa i polityczna młodzież hajdamacka obrała dzień  
wcześniejszy i taką porę, kiedy w Uniwersytecie glucho,  
Przyszła i zwyciężyła.

Gdy odprowadzano „hromadę akademicką“ na  
policję, przechodnie zlorzeczyli jej i nie tylko Polacy,  
zlorzeczyli czasom, które im kazały być świadkami ta-  
kich zdarzeń. Gdyby się dzicz liczyła z opinią!

Jeden z profesorów, obejrząwszy zniszczoną aulę, pytał nas, czy rewolucyoniści rosyjscy pastwili się nad dziełami sztuki, czy krajali portrety. Nie mogliśmy przypomnieć sobie takich wypadków, zresztą trudno byłoby zrozumieć psychikę rewolucjonisty, zadawającego się krajanem starych portretów.

Podobno porąbane siekierkami portrety są już sfotografowane i będą przedstawione światu cywilizowanemu w zagranicznych ilustracjach.

Paru profesorów znajdowało się podczas napadu w sali konferencyjnej, przyległej do auli. Woźny zamknął drzwi na klucz. Rozpoczął się szturm do drzwi, wkrótce wylamano je. Wpadł młody człowiek w czapce na bakier z siekierą w rękę. Profesorowie patrzyli zdumieni, jak młody rycerz rwał stół, trząskając wiszącą lampę, strącał karafkę ze stołu i szklanki.

Użył nieborak na „komforcie”, którego nie tyle z radykalizmu społecznego, ile z barbarzyństwa pasterkiego, nie znosi.

#### Dziś immatrykulacja.

Wieczorem powiadomiono nas z kancelarii uniwersytetu, że immatrykulacja, zapowiedziana na dzień dzisiejszy, odbędzie się we właściwym czasie między godz. 9 a 11 zrana, poczem rozpoczyna się wykłady we wszystkich salach z wyjątkiem tych, które z powodu pogromu niezdatne są do użytku.

Postanowienie, dotyczące nieprzerwywania zajęć we wszechnicy, zasługuje na wysokie uznanie.

Od godziny 2 popołudniu do 1 w nocy przesłuchiwano w policyi aresztowanych „ukraińców”. Ze 116 przesłuchanych, zaledwie jeden przyznał się, że „stawiał barykady, bo zresztą wszyscy barykady stawiali”, pozatem nikt nie przyznał się do czynu, przeważną część „znalazła się przypadkiem na uniwersytecie, lub też przed uniwersytem”, a byli nawet tacy, którzy „spacerowali przez cały czas po korytarzu”, ale „niczego nie widzieli, ani nie słyszeli”, znaczna część zaś odmówiła składania zeznań, oświadczając, że im „zeznawać nie wolno”. Jednego z aresztowanych, a to Dyduniaka, poznał dziekan dr. Till, jako tego, który z nożem w ręku pierwszy wpadł do dziekanatu, tłukąc z wściekłością wszystko nożem. Konfrontowano również z aresztowanymi kilku woźnych uniwersyteckich.

Wśród aresztowanych było dwu alumnów. Od wszystkich odebrano legitymacje lub indeksy, poczem po przesłuchaniu wypuszczono ich na wolną stopę. Zatrzymano w aresztach trzech, a to Dymitra Dyduniaka, słuchacza medycyny, Leona Cichowskiego, słuchacza praw. Jarosława Babija, słuchacza filozofii. Wszyscy trzej zostaną odstawieni do sądu karnego, dokąd już dziś prawdopodobnie odesłane zostaną akta sprawy. Dochozime przeprowadzani sekretarz Urbanowicz i komisarz Tauer.

Przy jednym z aresztowanych znaleziono kastet sprężynowy. Reszta zdołała w międzyczasie pozbyć się niepotrzebnej broni. Znaleziono natomiast „zgubiony” przez nich po drodze długi, świeżo wyostrzony nóż i jeszcze kilka również do „demonstracji” potrzebnych rekwiwytów.

Wśród „demonstrujących” akademików znajdowali się, jak stwierdzono, znany prowodyr dr. Zahajkiewicz i redaktor wiedeńskiego „Akad. rutenische Rundschau” Włodzimierz Kuśnier, którzy jednak w czasie aresztowania ulotnili się.

Rany, jakie otrzymał prof. Winiarz, są poważne: dwie tłuczone na głowie, jedna 10, a druga 20 cm. długości i jedna rana na ręce. Prof. Schramm, który zaopiekował się chorym, stwierdził, że wprawdzie stan chorego nie budzi obaw, w każdym razie jednak chory poleży kilka tygodni w łóżku.

#### Stanowisko młodzieży polskiej

wobec borby ruskiej na uniwersytecie. Wczoraj popołudniu na zwołanym ad hoc zebraniu w Czytelnicy Akademickiej, młodzież polska uchwaliła urządzić dziś rektoriowi owacę, a prof. Winiarzowi w dowód współczucia złożyć gremialnie karty wizytowe. Następnie postanowiono poważnym i taktownym zachowaniem się nie dopuścić do przerwania toku wykładów. Po napiętnowaniu wczorajszego napadu Rusinów, jako barbarzyńskiego gwałtu, urągającego wszelkim pojęciom kulturalnej walki o prawa, uchwalono poruczyć wydziałowi określenie stanowiska polskiej młodzieży.

### Sprawa Polonyiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Afera Polonyiego miała się rozstrzygnąć wczoraj o g. 6 wieczorem na radzie ministerialnej. Powszechnie twierdzą, że Polonyi już upadł, a chodzi tylko o formalności, wśród jakich ma ustąpić. Mianowicie Polonyi nie chce się dać nakłonić do wniesienia prośby o dymisyję ze swego urzędu, ponieważ oznaczałoby to samobójstwo moralne. Formalnie dymisyja Polonyiego nie została jeszcze wniesiona.

Charakterystycznym jest, że wiceprezes partii ludowej poseł Stefan Rakowszky w rozmowach wczoraj w kuloarach oznaczał ustąpienie Polonyiego jako nieuniknione, gdyż przesilenie osobiste może się łatwo przekształcić w przesilenie koalicyjne.

Hr. Aladar Zichy minister „a latere”, który tu przedwczoraj wieczorem przybył, poinformował się o sytuacji jak najdokładniej i odjechał z powrotem do Wiednia. Dziś zjawi się na audyencji u monarchy. Uchwała, która zapaść miała wczoraj wieczorem na ra-

dzie ministrów, będzie mu w drodze telegraficznej zakomunikowana.

Również i prezes gabinetu dr. Wekerle jutro wyjeżdża do Wiednia, a w sobotę zjawi się u monarchy, tudzież u następcy tronu arc. Franciszka Ferdynanda. Naturalną jest rzeczą, że głównym przedmiotem jego referatu będzie sprawa Polonyiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prezes komisji prawniczej sejmku węgierskiego p. Ludwik Hollos, któremu swego czasu oferowano portfel ministra sprawiedliwości, na wczorajszym posiedzeniu komisji sprawiedliwości, na którym miano wybrać referentów dla przedłożeń rządowych, wniesionych przez Polonyiego, oświadczył, że jest zbyt celnym wybierając referentów, gdyż nie wiadomo czy przyszedł minister sprawiedliwości zechce te przedłożenia podtrzymać. Oświadczenie p. Hollosa wywarło wielkie wrażenie na członkach komisji, ponieważ o dymisyji Polonyiego nic oficjalnie nie zostało podane do wiadomości.

Wielką sensację sprawił w kuloarach sejmku fakt, że członek partii niezawisłości p. Ludwik Holay głośno trzykrotnie zawołał, że Polonyi musi mieć brudne ręce, skoro nie odważa się pójść do sądu. W tym wypadku pozostaje tylko jedna nazwa „łajdak”. P. Holay ten okrzyk powtórzył trzykrotnie.

W Izbie poselskiej minister sprawiedliwości wczoraj się nie zjawił.

Budapeszt. (Tel. wł.) Władysław Senyes, który posłowi Lengyelowi dostarczył był listów br. Schönberger, ogłosił wczoraj w dziennikach jeszcze dalsze tajemnice, odnoszące się do sprawy Polonyiego.

Opowiada on, że Polonyi przyrzekł br. Schönberger tylko połowę sumy, jaką mu magnaci dali do rozporządzenia, poza tem przyobiecał jej zaś, że kierujący komitet koalicyjny wyrazi jej podziękowanie.

Co się tyczy pieniędzy, Polonyi wypłacił jej tylko kilka tysięcy, resztę zaś policzył sobie jako wydatki. Kiedy zaś br. Schönberger domagała się od niego umówionego protokolarnego podziękowania koalicyjnego, oświadczył jej, że jeszcze nie mógł z hr. Andrassym o tej sprawie mówić.

Senyes wskazuje dalej, że Polonyi pośrednią drogą starał się również pozyskać dla siebie p. Katarzynę Schrattową. Mówią bowiem, że poseł Wisontay, adwokat ks. Ludwika Koburskiej i adwokat wiedeński Bachrach, zastępca prawny ks. Ferdynanda Koburskiego, zostają ze sobą w bardzo dobrych stosunkach, małżonkowie zaś Bachrachowie są stałymi gośćmi p. Schrattowej. Jeżeli zaś się zważy, że Polonyi mandat swój oddał p. Wisontajowi, to wytłumaczeniem będzie, dlaczego minister Polonyi p. Schrattowej, z okazji jej ostatniej bytności w Budapeszcie, posyłał codziennie cukry i kwiaty.

Budapeszt. (Tel. wł.) Frasa w dalszym ciągu przynosi ataki przeciw Polonyiemu. Wczoraj wieczorem dziennik „A Naj” zapowiedział wydrukowanie podobny listu Polonyiego, w którym Polonyi jeszcze z czasów swojej adwokatury domagał się od właścicielki domu publicznego zapłaty umówionego honorarium za wyrobienie jej licencji.

Budapeszt. (TBK.) Cała prasa omawia sytuację, przeważnie w duchu pesymistycznym.

„Pester Lloyd” pisze, że afera Polonyiego zamieniła się w przesilenie, które ma charakter ostry i nie da się przewlec. W gabinecie zwrócono się przeciw Polonyiemu nie tylko z powodu ataków, skierowanych przeciw niemu, ale także dlatego, że często w parlamencie zapowiadał on rozmaite reformy i programy, o których w gabinecie nikt nic nie wiedział.

„Budapesti Hirlap” sądzi, że najbardziej zaszkodziło Polonyiemu to, że starał się wciągnąć do brudnej sprawy z br. Schönbergerową także innych przywódców koalicyjnych. Podczas gdy przywódcy koalicyjni chcieli go oczyścić, on chciał ich obrzucić błotem.

„Neues Pester Journal” sądzi, że częściowe przesilenie ministerialne miało by też znaczenie przesilenia koalicyjnego. Bądź co bądź bardzo dziwnym jest przywiązanie Wekerlego i Koszuta do Polonyiego.

„Alkotmány” organ partii ludowej, sądzi, że byłoby w interesie kraju, aby z powodu kwestyi osobistej nie narażał całej koalicyjny. Polonyi powinien ustąpić; może się oczyścić tylko przed sądem.

Organ Koszuta „Budapest” powiada, że partya pozostawiła Polonyiemu swobodny wybór, czy chce apelować do sądu, czy też nie. Główną jest rzeczą, aby partya w tej chwili była jednolitą i zgodną. Cały świat wie, że nagonka na Polonyiego zwraca się pośrednio przeciw partii niezawisłości i całemu systemowi obecnemu i że istnieje zamiar wywołania niesnasek w łonie partii.

Budapeszt. (TBK.) 16 członków partii niezawisłości z hr. Karolyim na czele ogłosiło oświadczenie, w którym powiedziano, że uchwała partii niezawisłości sprawy Polonyiego nie załatwiła, i wyrażone jest żądanie sądowego jej załatwienia.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) „Pester Lloyd” donosi, że minister sprawiedliwości Polonyi wręczył prezydentowi gabinetu drowi Wekerlemu prośbę o dymisyję. Wekerle prośbę tę przyjął i przedłożył ją Radzie gabinetowej. Trudno atoli było stwierdzić prawdziwość tej wiadomości.

Rozeszła się także wieść, że minister spraw wewnętrznych hr. Juliusz Andrassy podał się do dymisyji. Powodem tego miało być to, że minister wykazywał konieczność, aby Polonyi rehabilitował się w drodze sądowej. Z powodu tego powstała pogłoska, iż w partii niezawisłości wywołał niezadowolenie fakt, iż hr. Andrassy napierał na ustąpienie Polonyiego, który do gabinetu wszedł jako reprezentant niezawisłości. Kiedy

wiadomość ta rozeszła się w kuloarach, liczni członkowie partii niezawisłości oświadczyli, iż solidaryzują się ze stanowiskiem Andrassy'ego, i że w łonie swego stronnictwa wystąpią stanowczo przeciw wszelkiej krytyce postępowania Andrassy'ego. Partya niezawisłości ma wszelkie podstawy do wdzięczności dla Andrassy'ego, a ustąpienie jego mogłoby zachwiać całą koalicyją.

Budapeszt. (TBK.) Dzienniki tutejsze uważają ustąpienie Polonyiego za fakt dokonany, a jako następcę jego wymieniają sekretarza stanu Günthera.

Budapeszt. (Tel. wł.) Baronowa Schoenbergerowa otrzymała telegram pewnego urzędnika dworu, który z polecenia niektórych arcyksiążąt donosi, że jest zamierzaniem wysłania z Wiednia profesora specjalisty dla zbadania jej stanu zdrowia.

Budapeszt. (Węg. B. Kor.) Wczoraj o g. 6 wieczór odbyła się w prezydium Rady ministrów pod przewodnictwem Wekerlego rada ministerialna, która trwała do g. 9 wieczór. Wynik obrad jest następujący: Minister sprawiedliwości Polonyi, który pierwotnie ustąpił pod naciskiem stanowiska partii niezawisłości w tym względzie, iż nie ma wytaczać żadnego procesu prasowego, obecnie po ostatnich wypadkach zauważył, że w stronnictwie niezawisłości i innych stronnictwach koalicyjnych przeważało życzenie, aby minister sprawiedliwości załatwił się w drodze sądowej ze skierowanymi przeciw niemu zarzutami. Polonyi postanowił więc udać się na drogę sądową i w najbliższym czasie wytoczy proces.

Zwyczajna narada gabinetowa odbędzie się dziś popołudniu w gmachu sejmowym i zajmie się bieżącymi sprawami.

Budapeszt. (W. B. K.) Baronowa Schönbergerowa wytoczy proces rozmaitym dziennikom wiedeńskim i budapeszteńskim o oszczerstwo.

## Rada państwa.

#### Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (TBK.) Izba posłów obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad kongrują.

P. Gasteiger oświadczył, że uznaje, iż kler niższy znajduje się w smutnych stosunkach, ale zauważyć musi, że przedłożenie nie daje ręką, iż kwoty, przeznaczone dla tego kleru, istotnie dostaną się w ręce powołane. Często bowiem zdarza się, że wikaremu zakazuje się pobierać opłaty w urzędzie podatkowym i że proboszcz sam to załatwia, a większą część sumy potracą sobie za pomieszkanie i wikt, zaś wikaremu dostaje się tylko mała część. Dlatego mówca wnosi poprawkę do § 20 w tym kierunku, aby księża pomocniczy mieli ręką, że sami będą mogli podejmować pieniądze w urzędzie podatkowym. Następnie przemawiali pp. Wohlmeyer i Steinwender.

Wiedeń. (TBK.) Po przemowie Steinwendera dyskusję zamknięto i wybrano mówców generalnych Schreiner i Morsey, poczem nastąpił szereg faktycznych sprostowań.

Poseł ks. Pastor prostuje wczorajsze wywody Schuhmeiera. Co się tyczy twierdzenia jego, iż państwo nie ma obowiązku uzupełniania kongruji, wykazuje ks. Pastor, iż za panowania cesarza Józefa skonfiskowano dobra kościelne i klasztorne w bardzo wielkiej liczbie z tem zastrzeżeniem, że będą użyte na cele religijne i kościelne. Roztrwoniono znaczny majątek z powodu złej administracji. Państwo ma więc obowiązek spieszenia duchowieństwu z pomocą. Co do twierdzenia Schuhmeiera, iż majątek i dochody kościelne są tak znaczne, że wykazują rocznie plus dochodu w kwocie 25 milionów, powołuje się ks. Pastor na mowę ministra Bienenrtha w komisji budżetowej, który wykazał, iż cały majątek przeznaczony jest na cele szczegółowe, jak na fabrykę kościelną, seminaria i t. d. Co do dochodów powołuje się ks. Pastor na daty, zawarte w urzędowym wydawnictwie „Oesterreichisches Statistisches Handbuch”, które to źródło cytował także Schuhmeier. Ks. Pastor wyjaśnia na tej podstawie, że niema przewyżki dochodów w kwocie 25 milionów, lecz jest deficyt 247.000.

Następnie przemawiał Schuhmeier, celem faktycznego sprostowania; oświadczył, że nie atakował religii, tylko klerykalizm, zaprzecza wywodom Pastora, jakoby majątek kościelny miał niedobór.

P. Seitz uzasadniał następnie w mowie, trwającej prawie dwie godziny, wniosek mniejszości o przejście nad całą ustawą o kongruji do porządku dziennego.

Sprawozdawca dr. Fuchs w końcowym wywodzie występuje przeciw atakom socjalnych demokratów na kościół i kler i prosi Izbę o przyjęcie przedłożenia.

W głosowaniu wniosek mniejszości p. Seitz'a odrzucono 202 głosami przeciw 41, poczem przyjęto § 1 przedłożenia z wnioskiem dodatkowym p. Perica, aby osoby zakonne, o ile otrzymują kongruję lub uzupełnienie kongruji, wciągnięte były w tę ustawę.

Pp. Stein, Hauck, Iro i in. wśród obelżywych okrzyków, skierowanych pod adresem duchowieństwa zakonnego, występują przeciw włączaniu tych duchownych w tę ustawę.

Wśród ciągłej wrzawy w Izbie uchwalono dalej §§ 2 do 5 włącznie.

Przewodniczący wiceprezydent dr. Zaczek podaje z kolei pod głosowanie wniosek p. Steinwendera o włączenie do ustawy nowego paragrafu 6, mocą którego ma być zmieniona ustawa o opodatkowaniu dochodów kościelnych i dodatku do funduszu religijnego.

Na życzenie p. Seitz'a głosowanie odbywa się ustępami.

Za pierwszym ustępem podnoszą się liczni posłowie, ponieważ wskutek panującej w Izbie wrzawy nie została zrozumiana. Większość posłów z prawicy i centrum siada napowrót, podczas gdy członkowie niemieckiego stronnictwa ludowego, Wszechnicy i socjaliści bez przerwy wołają: „Wniosek został przyjęty!“ Wrzawa trwa czas dłuższy.

Przewodniczący chce stwierdzić ilość głosów przez sekretarzy, lecz to już było niemożliwe, a przeciwko słownemu głosowaniu podnoszą się liczne protesty. Wrzawa trwa ciągle. Ponieważ przewodniczący z powodu wrzawy nie mógł przyjść do głosu, przeto przerwał posiedzenie.

Gdy po przerwie wiceprezydent dr. Zaczek otworzył znów obrady, zabrał głos sprawozdawca dr. Fuchs i oświadcza, iż Izba, głosując nad wnioskiem p. Perica co do włączenia do ustawy duchowieństwa zakonnego, omyliła się, do czego przyczynił się także sam sprawozdawca. Proponuje więc reasumcę głosowania nad § 1.

P. Pernerstorfer oświadcza, że reasumcy dokonanej według regulaminu głosowania jest absolutnie przeciwną regulaminowi i dotąd nigdy coś podobnego nie miało miejsca. Mowca ostrzega Izbę, aby w ostatniej godzinie nie dopuściła się podobnego nadużycia regulaminu.

P. Stein przyłącza się do powyższego protestu.

Wiceprezydent dr. Zaczek dowodzi, że nie idzie tu o głosowanie, które ma być cofnięte, ale o głosowanie, które sprzeciwia się woli większości Izby. Mowca jest tego zapatrywania, że jest zupełnie upoważniony zaprosić Izbę, czy pragnie reasumcy głosowania, czy nie. Okrzyki: To niemożliwe!

P. hr. Sylva Tarouca przychyliła się do wywodów p. Pernerstorfera i zaznacza, że przyjęcie do skutku całej ustawy było możliwe tylko na podstawie kompromisu i kompromis ten musi być utrzymany. Poprawa głosowania jest niemożliwą i dlatego mowca jest za tem, aby poprawkę tę pozostawić Izbie panów.

Przewodniczący dr. Zaczek obstaje przy swem zapatrywaniu, oświadcza jednak, że nic nie ma przeciw propozycji hr. Sylva Tarouca i zarządza głosowanie nad § 6. zaproponowanym przez p. Steinwendera.

P. Steinwender protestuje przeciw ponownemu głosowaniu, gdyż wniosek jego już został przyjęty.

Wicepr. Zaczek zaprzecza temu, jakoby ogłoszono już przyjęcie wniosku p. Steinwendera.

P. Stein przychyliła się do zapatrywania p. Steinwendera. Niema wątpliwości, że hr. Sylva-Tarouca propozycję swą uczynił w porozumieniu z rządem, niechże więc Izba panów i tu ustawę tę poprawi.

Wicepr. Zaczek zarządził atoli głosowanie nad § 6. Odrzucono go w brzmieniu, zaproponowanym przez p. Steinwendera, a przyjęto go w brzmieniu, zaproponowanym przez komisję i na tem całą ustawę załatwiono w drugim czytaniu.

Przemawiał jeszcze p. Seitz, poczem Izba przyjęła ustawę o kongruji także w trzecim czytaniu, a przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad podwyższeniem placu kleru grecko-katolickiego.

(Dalszy ciąg posiedzenia podamy w numerze następnym. — Red.)

**Z komisji.**

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa załatwiła wczoraj przedłożenia o marynarce handlowej i połączeniu okrętowem z Dalmacją i tem samem zakończyła swe prace. P. Sylwester imieniem posłów, a minister Forst imieniem rządu wyrazili przewodniczącemu p. Kathreinowi podziękowanie i uznanie za jego działalność. P. Kathrein dziękował wzruszony.

**Wiadomości krakowskie.**

Kraków. (Tel. pryw.) Z powodu mrozu, dochodzącego do 24° C., magistrat zarządził otwarcie dwu ogrzewalni dziennych dla ludzi ubogich, jednej w Rynku głównym, a drugiej na Kazimierzu. Wczoraj uboga ludność gromadnie otaczała na przedmieściach wozy z węglem i płaciła za cetnar 1 kor. 50 h., rozkupując matychmiast materiały opałowy, którego brak dotkliwie odczuć się daje.

Wydział ochotniczej straży pożarnej uchwalił od 1 maja r. b. wprowadzić nowe mundury, używane przez wszystkie straże ochotnicze w kraju, należące do Związku, powiększyć własne aparaty pożarowe, utrzymywać stałe pogotowie i wyjeżdżać z własnym taborem do pożarów. Uchwalono też ubezpieczyć członków straży od wypadków.

Komitet dla spraw Muzeum techniczno-przemysłowego uchwalił zaproponować dyrekcji, aby w porozumieniu z wybitnymi przyrodnikami uporządkowano zbiory przyrodnicze zakładu, poczem aby oddano je jako depozyt do gabinetu Uniwersytetu Jagiellońskiego lub Akademii handlowej.

**Wiadomości poznańskie.**

Poznań. (Tel. pryw.) Najwyższy sąd pruski, Kammergericht w Berlinie, wydał zasadniczy wyrok w sprawie groźby, że dzieci strajkujące będą zatrzymywane w szkole ponad 14 rok życia. Otóż sąd ten orzekł, że dzieci w takim tylko razie wolno zatrzymywać dłużej w szkole, jeżeli termin przedłożenia nauki z góry jest oznaczony, nie wolno zaś przetrzymywać dzieci na czas nieoznaczony.

Tutejsza Izba karna skazała odpowiedzialnego redaktora „Wielkopolanina“ p. Szymta w 6 sprawach ogółem na 650 mk., a inowrocławska Izba karna skazała redaktora „Dziennika Kujawskiego“ p. Jankowskiego w dwu sprawach na 200 mk., lub 40 dni więzienia.

Komisja kolonizacyjna nabyła w 1906 r. 29.600 ha ziemi w Poznańskim i Prusiech Zach. Od początku istnienia tej instytucji wzrosła liczba Niemców w dzielnicach polskich o 96.900, głównie przez wprowadzanie niemieckich kolonistów.

**Mrozy.**

Insbruk. (TBK.) Wczoraj w nocy nastąpił silny mróz. W północnym Tyrolu temperatura wynosiła — 20° R w Tyrolu wschodnim — 28° R. W tak zw. Pinzgau spadł pierwszy śnieg.

Petersburg. (TBK.) Telegramy z rozmaitych okolic państwa donoszą o panujących tam wielkich mrozach. Temperatura spadła do — 35° R. Z powodu zamieci śnieżnych nie kursują pociągi na kolejach południowo-wschodnich. Port w Odesie zamarł, a znajdującym się w porcie uszkodzonym okrętom nie można udzielić pomocy. Donoszą o wielu wypadkach skutkiem zamrznięcia. Szkoły w wielu miastach zamknięte.

Tryest. (TBK.) Od onegdaj panuje tu silny mróz — 12·8° C. Jest to temperatura niepamiętna od roku 1869. Szaleje gwałtowny bora chyżości 100 km. na godzinę. W porcie praca wstrzymana. Prawie wszystkie szkoły zamknięte. Przedstawienia w teatrze odwołane. Donoszą o licznych wypadkach.

Berlin. (TBK.) Mróz doszedł do 23° C. Z wielu stron państwa nadchodzą wiadomości o silnych mrozach i licznych wypadkach śmierci skutkiem zamrznięcia.

Konstantynopol. (TBK.) Termometr pokazuje 10° poniżej zera. Śnieg pada dalej.

**Z Rosyi i Zaboru.**

**Sprawa teatrów warszawskich.**

Warszawa. (Tel. pryw.) „Gazeta Polska“ donosi z Petersburga, iż rozstrzygnięto tam już losy rządowych teatrów warszawskich. Wbrew uchwale wybranej dla sprawy teatrów komisji, która zaproponowała objęcie ich przez miasto, teatry pozostaną nadal rządowymi, a na pokrycie należności i długów zaciągnięta ma być pożyczka w kwocie 250.000 rubli na 5½% z gwarancją ministerstwa spraw wewnętrznych. Podobno wraz ze zmianą dyrekcji, mają teatry przejść pod zarząd ministerstwa dworu.

„Kuryer Warszawski“ donosi, że obecny dyrektor teatrów gen. Herszelman ma ustąpić, a jego następcą ma być mianowany wicegubernator warszawski Wrewski.

**Nietykalność osobista w Rosyi!**

Petersburg. (TBK.) Minister spraw wewnętrznych wniósł do rady ministrów projekt ustawy w sprawie nietykalności osoby i mieszkania i tajemnicy listowej. Zasadą projektu jest, że osoby aresztowane przez policję bez rozkazu sądowego muszą być w ciągu 24 godzin albo wypuszczone na wolność, albo przesłuchane przez sędziego śledczego.

**Z zamętu.**

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejsza socjalna demokracja odrzuciła sojusze z kadetami i narodowymi socjalistami a natomiast połączyła się z socjalnymi rewolucjonistami i partiami robotniczymi. Z sześciu mandatów petersburskich pragną przyznać 2 socjalnej demokracji, 1 socjalnym rewolucjonistom, 1 partii robotniczej, 2 zaś kuryi robotniczej, która ma być socjalno-demokratyczną.

Berlin. (Tel. wł.) „Russ. Corresp.“ dowiaduje się z Petersburga, że faktem ma być, iż rząd stara się o zaciągnięcie nowej pożyczki w Paryżu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą: Słuchacze uniwersytetu myślą o zorganizowaniu rady deputowanych studentów na wzór rady deputowanych robotników. Ta rada ma również rozporządzać własnym organem prawnym.

Kair. (TBK.) Trzech Rosyan, których tu aresztowano z powodu planowanego zamachu dynamitowego na pewien parowiec, wysłanych będzie do Rosyi.

**NA MARGINESIE.**

**O tańcu.**

(Z pamiętnika panny Jadzi).

Wrogowie tańca się uwzięli!  
Katon? prawda? gdzie ich niema?!  
Którzy na skoczny takt kapeli  
Rzucają srogie anatema,  
A udowodnić mogą przecie,  
Że słusność leży w mojem słowie:  
Taniec — rzecz najskromniejsza w świecie!  
Tańczyć by mogli — aniołowie.

Kiedy się z panem Stanisławem  
Na sali znajdę przy „bostonie“,  
Objęta w pół ramieniem prawem,  
Porwana w walca wiry, tonie,  
Gdy szybciej biją nasze tętna,  
Gdy serce chce rozsadzić łono,  
Świętoszek krzyczy: „rzecz namiętna!“  
Fałsz! — to ruch tylko przyspieszono.

Gdy przy kadrylu ramię w ramię  
Po lśniącej pary idą sali,  
Gdy się szyk dzieli, łączy, łamie  
I znowu zlewa na kształt fali,

Gdy pan Stanisław — (wciąż jednego  
Dansera miewam, choć jest tyłu) —  
Za rękę ściska — to nic złego!  
To jest „tour de mains“ przy kadrylu!

Gdy przy mazurze — ach ten mazur!  
Piosenka mówi: „wielka bieda!“  
Jakiś otwiera oczom lazur,  
Po balu długo zasnąć nie da!  
Gdy pan Stanisław wśród hołubca  
(On przy mnie wciąż lub przy mamusi)  
Uściśnie mocniej — trzeba głupca,  
By wołać „zdrożne!“ — tak być musi!

Gdy na kozetce w garderobie  
Znów pan Stanisław przy mnie siedzie,  
(Odpuść w tańcu muszę sobie,  
To przecież trzeba mieć na względzie)  
Gdy mnie za rękę weźmie czasem,  
To zmylić może złym pozorem:  
On puls mój bada... bo nawiasem  
Rzekłszy — Stanisław jest doktorem.

Niech tam złośliwi i plotkarze  
Potępią tańce w karnawale!  
Wiem, że to wszystko są potwarzę,  
Że nic w nim złego niema wcale.  
Kto chce, dopatrzy plam na słońcu!...  
Bądź co bądź jednak, to jest faktem,  
Że i w niewinnym tańcu w końcu  
Można w niezgodę popaść — z taktem.

k. z.

**NADSESLANE.**

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Adwokat krajowy

**Dr. Gustaw Trybalski**

przeniósł swą kancelaryę do Lwowa — Kopernika 33.  
Telefonu Nr. 968. 211

**Wiadomości bieżące.**

Spisstrzeżenia meteorologiczne (z Obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 23 stycznia br.:

Godzina (Czas lwowski)	Ciśnie- nie w mm.	Tempe- ratura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 24)	Temperatura	
					Naj- wyższa	Naj- niższa
7 rano	759·8	—23·6	NNE·1	—	—	—
2 popoł.	761·3	—19·8	NE·2	—	—17·4	—24·0
9 wiecz.	762·3	—22·2	E·1	—	—	—

Uwaga: Pogoda.

Prognoza na dziś: Pogoda.

Wiedeń. (TBK.) Przepowiednia centralnego Zakładu meteorologicznego na dziś:

W Galicyi całej i Bukowinie: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, mierne wiatry, zimno.

— Namiestnik hr. Potocki — jak donosi TBK. — wyjechał wczoraj z Wiednia z powrotem do Lwowa.

— Dziś w Związku naukowo-literackim odczyt prof. un. dra Emila Habdank-Dunikowskiego „Stosunki w Meksyku“. Czytelnicy „Słowa Polskiego“ mają w świeżej pamięci barwne i pouczające listy prof. Dunikowskiego, nadsyłane nam z tegorocznej podróży do Meksyku. Autor uzupełni je jako prelegent; scharakteryzuje żywym słowem w jednym obrazie stosunki meksykańskie polityczne, społeczne i obyczajowe, przeniesie nas w świat egzotyczny podzwrotnikowy, pełen czaru i ciepła... do którego tak tęsknimy dzisiaj. Przewidywać można, że publiczności będzie wiele. Odczyt odbędzie się w wielkiej sali Kasyna. Członkowie Związku i Kasyna mają wstęp wolny; goście płacą 20 centów.

— Kradzież 20.000 kor. w Banku krajowym. (Wyrok). O g. 1½ skończyła się trzydniowa rozprawa o oszustwo w Banku kraj. Sędziowie przysięgli po dość długiej naradzie zaprzeczyli pytania co do winy Meisnera i Borowickiego 9 głosami, a Rutkowskiego i Wójcickiego 12 głosami, wobec czego trybunał wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych od winy i kary. Przyjaciela oskarżonych usiłował urządzić demonstrację, ale oklaski kilku niedorostków przeszyły bez echa.

— Zamknięcie szkół ludowych. Z rozporządzenia Rady szkolnej okręgowej zamknięto z powodu silnych mrozów wszystkie szkoły ludowe od dziś 24 b. m. do 28 b. m.

Na wydanie tego spóźnionego nieco rozporządzenia wpłynęła wielka absencja uczniów w niektórych szkołach. Wczoraj n. p. w niektórych szkołach przyszło do klasy 1—2 uczniów — a zatem nie było kogo uczyć i klasy zamykano.

Co do szkół średnich Rada szkolna krajowa wydała już rozporządzenie.

— Są wagony, czy ich niema? Wczoraj w dyrekcji kolei państwowych, z powodu obwieszczenia dyrekcji domen, iż wstrzymuje dostawę drzewa na dni 10 dla braku wagonów, oznajmiono jednej z osób wpiwowanych, że dyrekcja kolejowa wagonów ma podostatkiem i że w każdej chwili gotowa nimi służyć, gdzie dyrekcja domenów rozkaże. Gdzież więc jest drzewo?

— Z Tow. ratunkowego. W ciągu dnia wczorajszego opatrzone 90 osób, które się zgłosiły z odmrożonemi rękami, nogami i uszami, w liczbie tej, jak zwykle, najwięcej młodzieży szkolnej.

Wieczorem wezwano pogotowie do Dmytra Krzy-

